

Nowa fryzura Lublina

KRAJOBRAZ Tego lata mieszkańcy Lublina i innych miast ze zdumieniem oglądają zupełnie niekoszone trawniki, które w naturalny sposób zarastają nasz krajobraz. Można je uznać za kolejną anomalię, która kiedyś minie. Ale może lepiej... polubić?

Do niedawna sezon wegetacyjny w mieście upływał w rytmie warkotu kosiarzek, podkaszarek i dmuchaw. Nierzadko trawa była ścina na razem z ziemią, zanim jeszcze zdążyła wyrosnąć i żółka na wiór, nim odrosła. Bądźmy szczerzy, jeśli chodzi o trawniki, przed epidemią tak zwane utrzymywanie zieleni przypominało bardziej bezwzględna walkę z biomasą niż sztukę ogrodnictwa. Lecz teraz nagle zapadła cisza i ujawniło się, co naprawdę rośnie na naszych trawnikach. Jak to traktować i co o tym w ogóle myśleć? Zobaczymy najpierw, co myśleliśmy o trawnikach do-

Trawniki idealny albo żaden

Każdy posiadacz trawnika wie, że trzeba go często kosić. Wiele osób lubi też prace, bo od razu widać efekt. Aksamienna faktura angielskiej murawy cieszy oko, daje wrażenie zadbania i schludności. Spopularyzowały ją pisma, katalogi i seriale, wywołując modę na idealny szmaragdowy dywan. Jednak angielski trawnik wymaga angielskiej pogody i angielskiej kultury. O ile prywatnie każdy może sobie pozwolić na wysianie odpowiedniej mieszanki, podlewanie i częste staranne koszenie dla przyjemności, o tyle utrzymywanie w ten sposób miejskich trawników jest zbyt kosztowne, a czasem po prostu niemożliwe.

Alternatywnym podejściem jest rezygnacja z trawy i zastąpienia jej korą, kamykami lub roślinami okrywowymi w połączeniu z różnymi włókninami hamującymi wzrost chwastów. Utrzymanie takiej powierzchni jest bezkosztowe, ale efekty wyglądają lepiej na wizualizacjach niż w rzeczywistości. Najbardziej irytujące są włókniny ukazujące się pod korą i kamykami lub nie chcące niczym zarosnąć. Przypominają one wyłazłe z gruntu stare plandeki i worki. Ten stan w zamierzeniu przejściowy w praktyce wygląda jednak na permanentny.

w stan obowiązujący. W wydłużonych miastach pojawiają się nie tylko samy i dziki, ale także laki. Czy jest to jednak stan wyjątkowy, kłęska żywiołowa, przejściowy kłopot związany kryzysem czy też może coś, co zdomowić się u nas na dłuższą?

Przyznaję, że choć lubię sąsiadztwo natury, widok zarośniętych na dziko miejskich trawników zaskoczył mnie i początkowo nie umiałem sobie wyrobić na ten temat opinii. Wyglądało to trochę tak, jakby po okresie izolacji Lublin też potrzebował fryzjera i kosmetyczki, strzyżenia, golenia i depilacji. Z drugiej strony taka naturalna roślinność w centrum miasta kojarzyła mi się z jakimś rytmem, a to że mieszkańcy mi, wakacjami, urlopem, wypoczynkiem...

Podobne klimaty widziałem w wielu miejscowościach Finlandii, Szwecji, Norwegii czy Niemiec. Spotykałem tam naturalną, lokalną roślinność

rosnącą jak gdyby nigdy nic nierządno w centrach miast. Zawsze odczuwałem to jako odważne jak na polskie standardy, ale jakże harmonijne i oczywiste połączenie przyrody z architekturą i urbanistyką. Przebывая w tych miastach, czułem się

jednocześnie blisko lasu i łąki. Po dziwiłem ten sprytny zabieg, zastana-

wiając się, dlaczego nie może być tak w Polsce?

Swego nie znacie

Tymczasem nasze zarastające trawniki dają ten sam efekt, tylko że z rodzimą treścią.

Oto właśnie na naszych oczach do Lublina wracają przyroda Wyżyny Lubelskiej i Rostocza. Mamy ją pod Zamkiem, na osiedlach i w pasach zieleni między jezdniami. Są to te same rośliny i fragmenty tego samego krajobrazu, za którego oglądanie płacimy właścicielom agroturystyki pod Kazimierzem czy Zwierzyńcem.

Na pierwszy rzut oka jest to szokujące, bo nigdy wcześniej nie mieliśmy okazji oglądać takiego efektu. Ale kiedy się z nim trochę oswoimy, być może da się go zaakceptować? Rośliny falują na wie-

trze, cieszą oko kolorami, przysyłają niedoskonałości krajobrazu.

Jest broda i nie koszona trawa

Skoro niekoszone trawniki dają nam korzyści, których nie daje koszone, to znaczy, że płacąc mniej, możemy

mieć więcej. Wszystko zależy teraz od tego, czy zaakceptujemy ten nowy, łąkowy wygląd trawnika. Można na to spojrzeć tak, jak patrzymy na style w modzie. Kiedyś wszyscy mężczyźni się gołili, a teraz modne są brody. Jeszcze niedawno czuby na głowie wyglądały ekstrawagancko, a teraz w zasadzie nie ma fryzury, która mogłaby kogoś zaskoczyć. W życiu codziennym, zanim uznamy czyjś wygląd za niestosowny, zawsze najpierw zastanawiamy się, czy nie jest to przypadkiem przemysłowy indywidualny styl tej osoby. Na podobnej zasadzie da się spojrzeć na bujny trawnik, że nie jest to coś z definicji niewłaściwego, ale po prostu w nowym, być może interesującym stylu. Nowa fryzura Lublina.

Wystawa darmowej przyrody

Nie zawsze od nas zależy, czy coś uważamy za atrakcyjne. Zasadniczo tolerujemy to, z czym mamy często styczność, do czego się przyzwyczailiśmy. Wykorzystują to firmy komercyjne, które starają się pokazywać nam wydaty nam się atrakcyjne. Być może właśnie dlatego przyroda jako coś atrakcyjnego nie kojarzy się nam z miastem tylko z urlopem, bo dzięki temu zarabia turystyka. Firmy turystyczne reklamują naturę daleko od nas, żebyśmy chcieli im zapłacić za dotarcie do niej.

Natomiast w mieście jest odwrotnie: nie reklamuje się natury, bo ona jest za darmo. Promuje się za to usługi jej

tego programu-

wego, mądrego zwrotu do przyrody, poza korzyściami ekologicznymi, byłaby zmiana wizerunku miasta. Lublin blisko natury – tak teraz myślą się o rozwoju miast. Lublin jako żywa reklama atrakcji naszego województwa – to jest coś, do czego warto dążyć.

MARCIN SKRZYPIEK, FORUM KULTURY

PRZETRZEŃ

Śródytuły i skróty od redakcji

